Nr. 54. Kraków, niedziela 24 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

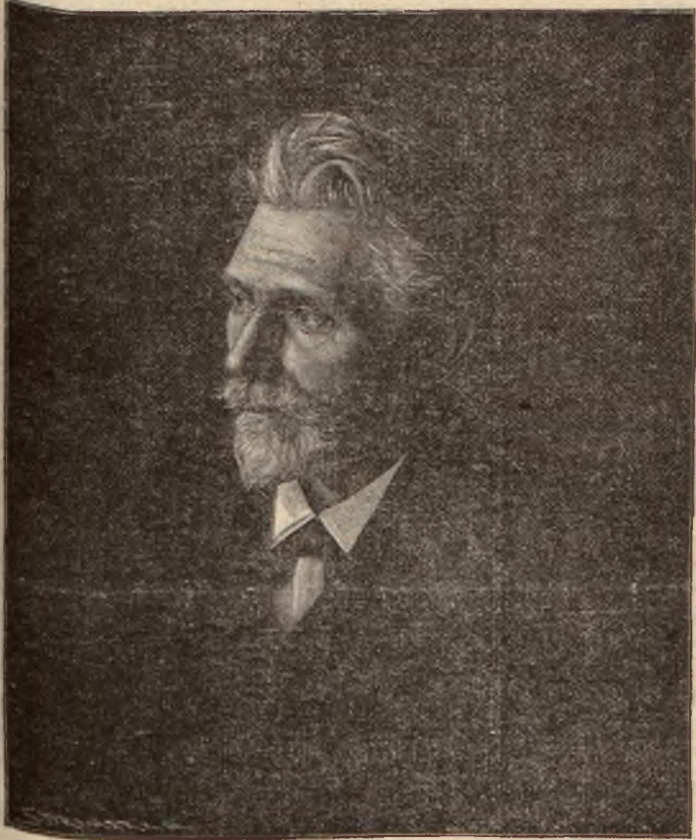
Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.



AUGUST BEBEL.

Z dnia.

Kraków, 23 lutego.

Parlament austryacki miał przecież „szczęśliwe dni“. Ostatnie dwa posiedzenia przeminęły jakoś bez zwykłego skandalu, ordynarnych wymyślań, bitki i obstrukcyjnych wrzasków. „Ustawodawcze“ to ciało czyni wrażenie konającego, który lada chwila wyczekuje śmierci i wywołuje tylko zdziwienie, jeżeli jeszcze jeden dzień przepędzi bez konwulsyj przedśmiertnych. Że ostatnie dwa posiedzenia nie świadczą wcale o żywotności parlamentu, o tem są wszyscy przekonani. Tego bowiem, co na posiedzeniach tych się rozgrywało, nie można nazwać ani „debatą“, ani też „pozytywną pracą“. Cały szereg mów regulaminowych, protestów ze strony czeskiej przeciw rozstrzygnięciu prezydenta w sprawie interpelacyj, kilka nagłych wniosków — to chyba nie „praca“, lecz raczej zaprezentowanie obstrukcyjnej broni, której stronnictwa w razie potrzeby chwytać się będą.

Nawet gdyby udało się w tym parlamencie uniknąć jakimś cudem obstrukcyi, to i tak do pracy zdolnym on nie będzie. Do tego potrzeba bowiem współdziałania i zgody wszystkich stronnictw, a więc warunku, o którym obecnie marzyć nie można.

Dziwny szał szowinistyczny ogarnął „narodowe“ stronnictwa, owe — powiedzmy najdelikatniej — zbiorowiska komedyantów politycznych, szał, przejawiający się w bezmyślnem działaniu „na przekorę“, w chęci zgnieceni a drugiej narodowości. Jedynie racyonalne i uczciwe stanowisko wśród tego szowinistycznego chaosu zajęli socyalni demokraci.

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

ZA MĄŻ.

FRASZKA.

Dorota Łuś jest wdową po słudze kolejowym. Mąż jej zginął pod kołami lokomotywy, dlatego też otrzymała emeryturę wcześnie i stosunkowo dużą. Żony wielu sług kolejowych, którzy się jeszcze nie dostali pod koła i wdowy po zmarłych śmiercią naturalną, gorzej zaopatrzone, zazdroszczą jej z tego powodu i mówią o niej: „szczęśliwa!“ W dodatku ma ona jedno tylko dziecko, córkę, i z tego powodu także obarczone drobiazgiem matki zowią ją „szczęśliwą“. Nakoniec Dorota dotknięta jest paraliżem prawej połowy ciała, który pozwala jej próżnować z czystem sumieniem od rana do wieczora, skąd nowy tytuł do przydomku „szczęśliwej“.

A przecież kobietę tę, szczęśliwą po trzykroć, je troska. Troska matki — troska o Andziną przyszłość.

Andzia jest ładną, czerwoną i tęgą, zdrową dziewuchą, ma duże, białe zęby, którymi świeci bez ustanku, ma gieniusz hafciarski, moc szczęścia do mężczyzn i co kwartał innego narzeczonego — w żadnym z nich jednak męża nie może się doczekać.

Obecnie także nie jest bez wielbiciela. Czeladnik introligatorski, bardzo wesoły chłopak, łgarz trochę, ale do rzeczy. Matkę całuje w rękę w sposób niezostawiający nic do życzenia, z córką zaś... ale to już sprawa między młodymi. Ożeni się z nią przecie. Dlaczego nie miałby się ożenić, skoro ją lubi i widzi, jak mu są rade. Nie przychodziłby przecież co wieczór, nie dowcipkował przez całe trzy godziny, nie spożywał kolacyi, którą Dorota przed kawalerem zastawia z tak uroczyście czułą miną, jak gdyby na talerzu znajdowały się nie wirsztle z musztardą, lecz dziecię jej jedyne: Andzia. Bo też ta para gorących kiełbasek, pojawiająca się na stole codziennie, ma swoje znaczenie symboliczne; mówi ona: „Patrz, jak ci będzie!...“ Symbolem także jest apetyt ugaszczanego.

Któż nie lubi gawędzić o swoich złotych snach?!... Pewnego razu Dorota zapytuje praczkę, z którą dla taniości zamieszkują do spółki półciemną izbę w parterze oficyn:

— Jak pani Gzygzakowa myśli?... Ożeni on się też z Andom?...

Nie byłaby matką, gdyby nie liczyła na pewne, że usłyszy: tak.

Praczka, traktująca zaloty introligatora z zagadkową oziębłością, odpowiada krótko, trzeźwo:

— Ale gdzie! — nie przestając ani na chwilę przebierać rękoma w śnieżystych bukietach mydlanej piany, która wypełnia balię, połyskującą jak mały stawek pomiędzy dwoma białemi górami mokrej bielizny.

Dorocie serce przestaje bić ze zdumienia.

Po oświadczeniu prezydenta w sprawie cenzury żądali socyalni demokraci otwarcia debaty. W sprawie nie-niemieckich interpelacyj oświadczenie tow. Daszyńskiego zadowolnić powinno każdego rozumnego człowieka mianowicie, że każdy ma prawo wnosić interpelacyę w języku ojczystym, parlament zaś ma prawo o interpelacyi tej się dowiedzieć!

„Nowa Reforma“ wie o tem dobrze, i artykuł jej pt. „Oportuniści“, zamieszczony w numerze 45, a zwrócony przeciwko socyalnym demokratom, jest bezmyślną, nieuczciwą napaścią, opartą na argumentach, które od początku do końca są rozmyślnem kłamstwem.

„Nowa Reforma“, powiada, że socyaliści przez usta tow. Daszyńskiego zgodzili się na rozstrzygnięcia prezydenta w sprawie cenzury interpelacyj dlatego, by się rządowi przypodobać. Albo autor artykułu, podobnie jak Bielohlawek, uważa czytanie za grzech i kompletnie nie wie, co się koło niego dzieje, w takim razie niech nie porywa się do dawania głupich admonicyj, albo kłamie i przekręca fakty świadomie.

Świetna mowa tow. Ellenbogena przeciwko cenzurze interpelacyj, wniosek jego na otwarcie debaty, są najlepszem chyba świadectwem dla każdego nieprzytępionego mózgu, że socyalni demokraci cenzurowanie interpelacyj zwalczają wszelkimi parlamentarnymi środkami.

Oświadczenie zaś tow. Daszyńskiego w sprawie nie-niemieckich interpelacyj zadowolni każdego rozumnego i uczciwego człowieka, oczywiście tylko nie „Nową Reformę“. Jakżeż bowiem zrozumieją nie-kroaccy posłowie treść interpelacyi, jeżeli się ją przeczyta po kroacku? Że podobne rozsądne względy dla „N. Reformy“ nie istnieją, pojmujemy!

Zarzut oportunizmu wydaje się wkońcu niesłychanie śmiesznym w ustach „N. Reformy“, organu „demokratów“ galicyjskich, którzy idą pod komendą Jaworskiego! Toż demokraci ci są właśnie typem oportunistów, którzy, ze względów osobistych, rzucają w kąt zasady, jeżeli one wogóle istnieją.

Ci demokraci, między nimi i protektor „Reformy“ Doboszyński, zgodzili się na oświadczenie prezydenta w sprawie cenzury i nie-niemieckich interpelacyj, żaden demokrata nie wystąpił przeciwko temu dlatego, że im tak kazali Jaworski, Abrahamowicz i Dzieduszycki. Jakżeż więc śmie „N. Reforma“ wyjeżdżać z zarzutami oportunizmu? Organ klubu, którego cała opozycya ogranicza się na wychodzeniu za drzwi, nie ma prawa udzielać nauk na temat uczciwości politycznej stronnictwu, któremu demokraci z „N. Reformy“ do pięt nawet nie dorośli.

BOJOWNICY SOCYALIZMU.

August Bebel.

Dnia 22 bm. ukończył tow. Bebel 61 rok życia. Z wieku więc należałoby go zaliczyć do weteranów socyalizmu, gdyby jego energia nie była tak młodzieńczą, jego siły tak nie spożyte. Jego wymowa, bystra obserwacya polityczna, duch rewolucyjny: wszystko to, co podziwiano przed 30 laty u tego niestrudzonego bojownika, do dzisiejszego dnia jeszcze w tej samej mierze budzi ogólny podziw.

Bebel nie starzeje się. Niezłomna wiara w zwycięstwo socyalizmu jest jego charakterystycznym rysem, gwiazdą przewodnią jego działalności. Dlatego stał się on jednym z największych i najbardziej zwycięskich wodzów walczącego proletaryatu. Nawet wrogowie szanują go i cenią. Boją się jego wielkiej wymowy, jego rozległej wiedzy, ogromnej siły jego argumentów, bezwzględności jego krytyki i żelaznej logiki, ale muszą też to wszystko podziwiać.

Bebel jest autodydaktą. Czem jest obecnie, zawdzięcza sobie samemu, co umie, sam się nauczył. Z zawodu był robotnikiem, później majstrem tokarskim w Lipsku. Od r. 1861 brał udział w ruchu robotniczym, ale socyalistą stał się dopiero w parę lat później. Początkowo należał do partyi Lassalla, później jednak, zapoznawszy się z Liebknechtem, założył razem z nim nową socyalistyczną partyę robotniczą, której program i taktyka odpowiadały zasadom Marxa. Odtąd szedł przez całe życie razem z Liebknechtem. Nazwiska ich są nierozłączne w dziejach socyalizmu. W roku 1867 został po raz pierwszy wybrany do północno-niemieckiego parlamentu, a w r. 1871 do utworzonego właśnie parlamentu ogólno-niemieckiego, w którym do dziśdnia zasiada. W roku 1872, oskarżony wraz z Liebknechtem o zdradę stanu, został skazany na 2 lata więzienia fortecznego, a później na 9 miesięcy więzienia. W całem

---

— Dlaczegóż to? — zapytuje wylękła.

— Bo nie.

Pewność tonu tych strasznych słów przejmuje Dorotę dreszczem.

— Przecież jeżeli kawaler chodzi tyle czasy... i lubiom się... i z żadnom go innom nie widać... Po cóż by tak robił?...

Praczka wykręca właśnie całą mocą czerwonych, aż zbłękitniałych od ciągłej wilgoci ramion, sztukę bielizny.

— Po to, żeby zjeść kolacyę! — odsapnąwszy, powiada śmiejąc się z prostotą.

Cynizm tych słów oburza optymistyczną duszę wdowy.

— Iii, co też pani Gzygzakowa wygaduje...

— Mówię, co wiem. Spróbuj pani nie dać mu jeść choć przez tydzień, zobaczy pani, co się stanie.

Ponieważ matka z córką śpią w jednem łóżku, więc Andzia tej samej nocy dowiaduje się od matki pod kołdrą, jak ostatni jej konkurent otaksowany został przez praczkę. Miłość własna dziewczyny cierpi.

— I mama uwierzyła?

— Któż wie, moja ty. Różne są ludzie.

Najbliższych dni ugaszczają chwackiego introligatora z pewną rezerwą, zakłopotane, unikając wzroku Gzygzakowej. Kawaler sam jakiś nieswój, jak gdyby przewąchiwał, że ktoś mu tutaj buty szyje. Upiór podejrzenia zdaje się unosić w powietrzu.

Matka i córka przechodzą tymczasem burzę zmiennych uczuć. Chwilami praczka wydaje się im skończoną intrygantką, to znowu adonis hultajem z pod ciemnej gwiazdy, „jak wszystkie chłopy“. Nakoniec ambicya, aby nie dać z siebie kpić, a więcej jeszcze skąpstwo, by się nie dać objadać — zwycięża. Przez trzy dni introligator przyjęty zostaje „na sucho“ — czwartego i następnych nie pojawia się więcej.

Praczka wówczas:

— Widzi pani?!..

Wdowa, przygnębiona, milczy, rachując w myśli pary kiełbasek, spożytych przez obłudnego gacha od początku zalotów.

Córka, nadrabiając miną, tłumaczy:

— Może chory?... albo go coś zaszło?...

Lecz po tygodniu fakt zerwania staje się niewątpliwym. Dorota, pełna szacunku dla znawczyni dusz — praczki, szepcze z goryczą:

— Och! te introligatory!

Tak samo rok temu biadała: — Och! te szewcy! — a przed dwoma: — Och! ci malarze! — przechodząc po kolei wszystkie fachy przed ostatecznem, gdy już wszelka nadzieja zgaśnie: — „Och! ci mężczyźni!“

Audzia zaś próbuje płakać. Nie z żalu po narzeczonym, Boże uchowaj, ma już bowiem pod ręką innego, lecz trochę ze wstydu, a głównie ze złości. Nie dając się omamić uśmiechom praczki, która, jakby chciała matce i córce nagrodzić utratę wesołego gościa, od rana do wieczora wysila swój dowcip na rozruszanie chmurnych kobiet — rzecze wreszcie dziewczyna do matki w łóżku nocy jednej:

— Głupia małpa!... To jej robota!... Obmówiła go przed nami, a nas z pewnością przed nim, żeby sama mogła wylizywać nasze garnki. Ja mamie mówię, weź mama kogo innego na stancyom, jeżeli mama nie chce, żebym do śmierci została starą panną.

---

swem życiu około 5 lat przepędził w więzieniu.

Więzienie dało mu wolny czas do kształcenia się. Przy wrodzonej inteligencyi i pracowitości zużytkował on ten czas znakomicie i z czasem stał się jednym z najgruntowniej i najwszechstronniej wykształconych ludzi. Słynna jego książka „Kobieta i socyalizm“ doczekała się w oryginale niemieckim przeszło 30 wydań i została przełożona niemal na wszystkie języki.

Gdy w r. 1875 oba niemieckie stronnictwa socyalistyczne połączyły się w jedną partyę socyalno-demokratyczną, Bebel został wybrany do zarządu partyjnego, w którym do dziś dnia pełni funkcyę zastępcy przewodniczącego.

Co Bebel zdziałał dla partyi, zwłaszcza podczas ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom, to jest aż nadto znane. Wystarczy powiedzieć, że jego działalność agitacyjna i parlamentarna zdobyła partyi socyalno-demokratycznej dziesiątki tysięcy zwolenników, a obecna świetność niemieckiej socyalnej demokracyi stanowi w lwiej części zasługę jego pracy organizatorskiej.

Osobiście jest Bebel niezwykle sympatycznym. Ma on dar ujmowania sobie ludzi od pierwszego razu. Nawet w najcięższych chwilach nie opuszcza go swoboda umysłu i humor.

Oby jeszcze długie lata prowadził proletaryat do boju o prawa i lepsze jutro!

LIST Z NIEMIEC.

Berlin, 22 lutego.

Sesya parlamentarna w pełnym toku. W przeciwstawieniu do parlamentu austryackiego toczą się obrady zarówno w sejmie pruskim, jak w niemieckim Reichstagu w sposób przyzwoity i spokojny. Może nawet zbyt spokojny. Mimo to nie można powiedzieć, by praca parlamentarna raźniej postępowała, niż w Austryi. W dyskusyi budżetowej załatwiono zaledwie budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Z wielkich dyskusyi politycznych mamy do zanotowania zaledwie jedną: debatę w sprawie hakatyzmu pocztowego. Dyskusya ta nie przyniosła zaszczytu ani państwu niemieckiemu, ani cywilizacyi niemieckiej.

Przyczyną tej ogólnej stagnacyi jest jedna sprawa, która jak zmora wisi nad całem życiem gospodarczem w Niemczech. Mamy tu na myśli kwestyę podwyższenia ceł zbożowych. Jakkolwiek nowa taryfa cłowa dopiero w tych dniach zostanie ukończoną, a pod obrady Reichstagu przyjdzie prawdopodobnie dopiero w kwietniu, to jednak sprawa ceł zbożowych opanowała już całe życie polityczne w Niemczech, usuwając wszystkie inne, chociażby bardzo ważne kwestye, na drugi plan.

W ostatnich czasach sytuacya w tym kierunku nieco się poprawiła. Jakkolwiek kanclerz hr. Bülow wyraźnie oświadczył, że rząd liczy się z potrzebą ochrony „krajowego rolnictwa“, a zatem w sposób mo-że niezbyt odważny zapowiedział podwyższenie ceł zbożowych, to jednak obecnie nie ulega już prawie wątpliwości, że agraryusze, którzy spodziewali się podwyższenia cła z 3 marek 50 fen. od tony na 7 m. 50 fen., a nawet na 10 marek, będą musieli zadowolnić się 5 a najwyżej 6 markami od tony zboża.

Przyczyny tej zmiany są bardzo jasne. Z jednej strony socyalna demokracya niemiecka, która do niedawna zajmowała dość obojętne stanowisko, wzięła się nagle z całą energią do akcyi. Rozpoczęła się żywa walka w prasie, zwołano cały szereg zgromadzeń celem zaprotestowania przeciw lichwie zbożowej, a rozrzucona w ogromnej ilości egzemplarzy, świetnie napisana odezwa, również wywarła potężne wrażenie.

Ten nagły i po części niespodziany atak na lichwiarzy zbożowych ze strony socyalnej demokracyi, odniósł jeden bezpośredni skutek. Oto zwołany przez agraryuszów, celem wywarcia presyi na rządzie, ogólny zjazd „związku rolników“, przeszedł zupełnie bez wrażenia. Ponadto udział socyalnej demokracyi w walce przeciw cłom zbożowym wniósł do tej walki, prowadzonej dotąd w sposób nadzwyczaj nieudolny, znaczny zasób temperamentu i świadomości celu.

Z drugiej strony także zagranica zaczęła się odzywać. W Austro-Węgrzech, jak zwykle, tylko nieśmiało odzywały się głosy przeciw temu zwrotowi w polityce handlowej Niemiec. Natomiast w Rosyi odrazu postawiono kwestyę jasno. Ostatni numer petersburskiej „Gazety dla handlu i przemysłu“ wprost grozi retorsyą i wojną cłową.

Jakkolwiek „Niemcy prócz Boga nikogo się nie boją“, nie można jednak przypuszczać, by zechciały się narazić na ewentualność wojny cłowej. Następstwa takiej wojny byłyby dla życia przemysłowego Niemiec, zwłaszcza wobec panującej depresyi ekonomicznej, wprost straszne. Toteż już dzisiaj odzywają się nawet w kołach agrarnych głosy, nawołujące do odwrotu.

Tylko junkry pruskie nie myślą ustąpić. Nie są jednak osamotnieni. Oprócz centrum znaleźli sprzymierzeńców — w Kole polskiem. Ładna kompania!

Szlachta polska we wszystkich trzech zaborach tak się przyzwyczaiła do zdradzania ojczyzny, że obecnie z samego amatorstwa, nie mając nawet bezpośredniego interesu, zdradza interesa polskiego ludu roboczego. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli traktaty handlowe, skutkiem podwyższenia ceł, nie przyjdą do skutku, z zajętych w reńsko-westfalskim rewirze węglowym 70 000 robotników polskich znaczna część, może $^3/_4$, znajdzie się bez pracy. Zmniejszając produkcyę i redukując ilość robotników, przedsiębiorcy niewątpliwie zaczną od robotników polskich. Jeżeli wliczymy tutaj rodziny robotników, którym grozi wydalenie, otrzymamy około 200 tysięcy osób pozbawionych chleba!

Oto jest patryotyczna działalność posłów polskich w Berlinie! A przecież to jeszcze nie wszyscy, którzy ucierpią wskutek podwyższenia ceł zbożowych. Ilość polskich robotników przemysłowych w Niemczech z każdym dniem wzrasta. Wrazie niepomyślnej konjunktury ekonomicznej, wynikłej skutkiem wojny cłowej, oni pierwsi znajdą się na bruku. A obieżysasi, te tysiące najnędzniejszych robotników rolnych, pędzonych corocznie na zachód do robót rolnych w niemieckich plantacyach?

I za jaką cenę ci panowie poparli junkrów? Za cenę najbrutalniejszego ucisku narodowości polskiej, za cenę kopnięć i obelg, których się musieli nasłuchać ze strony swoich obecnych sprzymierzeńców. Dawniej za wysługiwanie się tych panów, cierpiały wprawdzie szerokie warstwy ludowe, oni jednak dochodzili do zaszczytów i godności. Dziś minęły te czasy, gdy p. Kościelski-Admiralski otrzymał portret cesarza z własnoręczną dedykacyą. Jeżeli poznańskie Koło polskie zdradza polską ludność pracującą, to czyni to z czystego zamiłowania do zdrady.

Nie ulega wątpliwości, że zwołane na dzień 3 marca b. r. wielkie zgromadzenie polskich robotników w Berlinie zajmie się także haniebną polityką szlachty poznańskiej. Kwestya musi być jasno postawiona. Dotąd szlachta w Poznańskiem, korzystając z powszechnego oburzenia, wywołanego uciskiem narodowym, wyłudzała mandaty dla siebie, pod pozorem obrony interesów narodowych. Najwyższy czas, by temu położyć koniec. Także w Poznańskiem obrona interesów narodowych najlepiej jest zapewnioną wówczas, gdy leży w rękach samego ludu. *Obserwator.*

Zajścia przemyskie
przed sądem.

Lwów, 22 lutego. Na dzisiejszej rozprawie przedpołudniowej, po przerwie, zawiadomił przewodniczący, że ponieważ zachodzi sprzeczność pomiędzy zeznaniami por. Horaka a orzeczeniem rzeczoznawców sądowych, przeto zawezwał znawców sądowych, lekarzy Chomina i Lachowicza do wydania opinii.

Wchodzi ponownie por. Horak.

Orzeczenie rzeczoznawców.

Dr. Lachowicz (Do por. Horaka): Jak długo pan chorował?

Św. Około 4 tygodnie.

Dr. Lach.: Czy rana krwawiła?

Św.: Tak jest.

Dr. Lach.: Doznawał pan bólu?

Św. Przez kilka dni, poczem ból ustał.

Dr. Chomin: Czy mógł pan czytać wtedy?

Św.: Nie.

D. Lachowicz orzeka na podstawie protokołu, że por. Horak z powodu odniesionych ran z pobicia i postrzału — mógł być niezdolnym do pracy najwyżej dni ośm. (Na sali poruszenie).

Dr. Chomin podaje również, że choroba, wynikająca z pobicia i postrzału, mogła trwać koło dni siedmiu.

Przew.: A światłowstręt, o którym mówi por. Horak?

Dr. Lachowicz: Tego nie możemy orzec na podstawie aktu oględzin.

Po przesłuchaniu świadka Kseniaka, który stanowczo przeczy, jakoby Wrona użył słów, podsuwanych mu w zeznaniach przez świadka Jana Czupila, żołnierza, zeznaje

świadek Józef Szlam

murarz i stolarz. Poznał Wronę dopiero w dniu 4 listopada. Wrona opowiadał, że gdyby to jego spotkało, to połamałby szablę oficerowi. Wrona stał przy nas stale i nie odłączał się. Twierdzi to stanowczo. Czupila nie widział.

Jan Czupil, przywołany, oświadcza, że Szlama tam nie widział.

Św. Szlam: Czupil jest marne indywiduum. Nie można go nawet poważać. Jest to zwykły baciarz. (Wesołość).

Przewodniczący wzywa go do porządku.

Dr. Grek: Ależ na miły Bóg, przecież życie tego człowieka musi zaważyć na szali, gdy składa zeznania o swoich bliźnich.

Po odczytaniu małoważnych zeznań kilku jeszcze świadków, przynoszą na salę

rewolwer,

który dr Liebermann poznaje jako swoją własność. Przewodniczący odczytuje orzeczenia znawców co do rewolweru i naboi.

Orzeczenie znawców opiewa, że do rzadkich wypadków należy trafienie z takiego rewolweru z odległości 15 kroków, z odległości zaś 25 kroków trafienie jest niemożliwem.

Rzeczoznawcy stwierdzają dalej, że nie mają dowodów, czy pociski, znalezione przy oficerze Horaku, pochodzą od tego właśnie rewolweru.

Po odczytaniu zeznań kilku dalszych świadków, odroczono rozprawę do popołudnia.

Rozprawa popołudniowa.

W uzupełnieniu telefonicznego naszego sprawozdania z rozprawy popołudniowej, podajemy następujące szczegóły:

Po odczytaniu przez przewodniczącego zeznań nieobecnego Tadeusza Kolkiewicza, nastąpiły wnioski obrońców.

Po znanem już przemówieniu obr. dra Dwernickiego, który skrytykowawszy znakomicie akt oskarżenia, zażądał oddania całej sprawy przed sąd przysięgłych, ponowił obr. dr. Reiter postawione jeszcze przed rozprawą wnioski, co do dowodów z alibi dla oskarżonych, ponieważ czas napadu nocnego dokładnie został oznaczonym.

Co do owej laski stawia wniosek, aby przesłuchać dra Hankiewicza na dowód, że ową laskę zgubił Reger w Schodnicy. Prócz tego postawił dr. Reiter znany już wniosek na przesłuchanie posła Daszyńskiego i Szymona Wityka

Następnie obrońca dr. Aschkenazy postawił również już znany wniosek na przesłuchanie dra Bergtrauma z Mościsk, celem stwierdzenia, że osk. dr. Liebermann po zajściu na rynku nie szedł w tłumie, tudzież o przesłuchanie Jakóba Spâta na okoliczność, że osk. dr. Liebermann br. często strzelał z rewolweru.

Po sprzeciwieniu się prokuratora, który przytoczone przez obrońców okoliczności uważa za „obojętne“, trybunał po dłuższej naradzie ogłasza, że nie znalazł powodu do oddania sprawy przed sąd przysięgłych i odkłada tę decyzyę do wywodów ostatecznych. Odmawia przesłuchaniu cytowanych świadków, prócz Jakóba Spâta, którego zeznania natychmiast odczytano.

Następnie przewodniczący ogłasza, że Rychlicki został przewieziony ze szpitala do więzienia. Osk. tow. Rychlicki zjawia się na sali rozpraw.

Po znanem już zajściu z przywołaną w charakterze świadka żoną Rychlickiego, spowodowanem przez prokuratora, tudzież po odrzuceniu wniosku oskarżonego Olearczyka, przeszedł trybunał do sprawy o pobicie „przyjaźniaka“ Migla, z powodu której oskarżono tow. Regera „o ciężkie uszkodzenie ciała“. (Ob. sprawozdanie telefoniczne. Przyp. Red.).

Osk. tow. Reger: Raz na zabawie rozmawiałem z p. Pytakiem, który mnie pytał, dlaczego na Edmunda Rosteckiego piszę ciągle w „Głosie przemyskim“. Odpowiedziałem na to, że go uważam za człowieka nieuczciwego. W parę dni potem powiedział mi Pytak, że Migiel doniósł o tem Rosteckiemu. W kilka dni później, nie wiedząc o skardze Rosteckiego, byłem u Dienstaga w towarzystwie. Michalski (akademik) opowiedział mi, że Rostecki pisywał artykuły swoje do „Echa przemyskiego“ w domu publicznym. Na to splunąłem. Na rozprawie nie byłem wcale i dostałem 56 koron grzywny. Po zajściu z oficerami w Kasie (26 września) wracałem i na moście zobaczyłem Rychlickiego, bijącego się z Miglem. Byłem wtedy rozdrażniony i uderzyłem Migla lekko laską. Nie uczyniłem tego wcale z powodu świadczenia Migla. Miałem 56 procesów, kilkaset świadków przeciw sobie, ale nigdy nie czyniłem im nic złego.

Na tem odłożono rozprawę do dnia następnego.

Przegląd społeczny.

Odczyt prof. Milewskiego o „zdobyczach i iluzyach postępu“, wygłoszony dnia 22 bm. w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego na dochód Tow. oświaty ludowej, przyniósł temu Towarzystwu znaczne zdobycze w brzęczącej monecie, a rozwiał iluzye tych, co spodziewali się od tej podpory konserwatywnego stronnictwa usłyszeć coś mądrego. Prof. Milewski zaczął od Szujskiego i wciąż wracał do niego, to sławiąc go jako największego uczonego polskiego, to cytując go co chwila. Rozpatrując „krytycznie“ owoce postępu w XIX wieku, przyszedł p. Milewski do przekonania, że najwięcej złego zrobiły gazety i rozwój dziennikarstwa stanowi „minus“ w bilansie postępu! Z daleko większą słusznością policzył prelegent, jako „minus“ w bilansie wieku, rozszerzenie się ducha partyjnego, który zgubnie oddziaływa na rozwój nauki; smutnym, jego zdaniem, przykładem tego jest fakt, że „nawet“ na „dzieła“ Szujskiego pada już dziś pył zapomnienia; daleko trafniejszem byłoby jednak, gdyby szan. prelegent był przytoczył, jako ilustracyę, dzieje tak wybitnych uczonych polskich, jak: Limanowski, Chmielowski, Korzon, Baudouin de Courtenay, którzy istotnie padli ofiarą fanatyzmu partyjnego kliki, rej wodzącej obecnie w „polskiej nauce“. Prelegent oświadczył następnie, że temat swój ograniczy do trzech dziedzin: gospodarczej, politycznej i etycznej, odpowiadających, zdaniem jego, „trzem odwiecznym ideałom ludzkości: Bóg, ojczyzna i rodzina“ *(sic!)*. Pod względem ekonomicznym przyznał p. Milewski, że na polu rozwoju produkcyi i komunikacyi dokonał się w ubiegłem stuleciu ogromny postęp. Ale „materyalizm“ zepsuł sprawę: bo podniecił zachłanność szerokich mas i popchnął je do starania się o dobra doczesne, choć przecież człowiek nie samym tylko chlebem żyje... Zaczął następnie p. Milewski mówić coś bardzo niejasnego o etyce w ekonomii, o kwestyi socyalnej i oświadczył, że należy dążyć do socyalnej reformy w tym celu, aby jak najmniej potrzeba było jałmużny. (Papież Leon XIII w ostatniej encyklice jedynie jałmużnę zaleca katolikom. *Przyp. Red*) Zdaniem prelegenta, ruch klasowy proletaryatu opóźnia reformy społeczne.

Ponieważ stałym konikiem prof. Milewskiego jest kwestya monetarna, przeto nie pominął tej sposobności, aby nie wylać kilku łez nad tem „zboczeniem“, któremu uległy wszystkie państwa, mianowicie nad walutą złotą, która, zdaniem jego, daje kapitałowi bezwzględne panowanie nad wszystkiemi dziedzinami życia. I to jest „nasz uczony ekonomista“, który nie rozumie, że system monetarny jest wypływem i wyrazem istniejącego w danym okresie ustroju gospodarczego, nie zaś ustrój gospodarczy wypływem systemu monetarnego!

Pod względem politycznym przyznał p. Milewski XIX. wiekowi istotny postęp, martwi go to jedynie, że postęp ten wywalczyła rewolucya, bo wskutek tego teraz ludzie nie uznają autorytetu władzy, nie spodziewają się już żadnych dalszych reform z góry, lecz „z cynizmem“ *(sic!)* głoszą, że jedynie rewolucya z dołu może sprowadzić dalszy postęp. Błędem jednak było, że usunąwszy przywileje urodzenia, dano udział w rządach nietylko ludziom wykształconym, lecz także szerokiej masie ludu, która zdaniem prelegenta jest niedojrzała; stąd pochodzą owe „zboczenia“ parlamentaryzmu.

Ale pod względem etycznym wiek XIX nietylko żadnego postępu, lecz owszem upadek sprowadził. Najbardziej boli p. Milewskiego teorya ewolucyi, która streszcza się jego zdaniem — *risum teneatis!* — w tezie: siła przed prawem! Tezie tej należy

przeciwstawić szerzenie cnoty. Ale ruch etyczny pozostanie bez znaczenia, bo szerzy etykę niezależną, etykę bez Boga. Najważniejszem zadaniem teraźniejszości jest przeciwdziałanie prądom antyreligijnym i szerzenie wiary, bez której budzi się zwierzę w człowieku.

Jeżeli zresumujemy iluzye i zdobycze p. Milewskiego, którego piszący te słowa miał pierwszy raz sposobność słyszeć, to dojdziemy do przekonania, że jest on wprawdzie mniej niż miernym ekonomistą, zupełnym analfabetą w socyologii, bardzo płytkim politykiem (sądzi on n. p., że dziś żadne stronnictwo nie jest wrogie postępowi itp.), ale za to bardzo pobożnym człowiekiem. Szkoda, że rozminął się ze swem powołaniem: gdyby był został księdzem, słyszelibyśmy z ust jego budujące kazania, zamiast płytkich prelekcyj.

Wspomnienie pośmiertne.

Otton Wittelshoefer, znany uczony socyalny polityk, współpracownik wielu pism socyalistycznych, zmarł w Wiedniu po długiej i ciężkiej chorobie dnia 21 bm. Wittelshoefer był jedną z najsympatyczniejszych postaci we współczesnym ruchu społecznym w Austryi. Urodził się w Wiedniu 5 października 1855. Ojciec jego był założycielem i długoletnim wydawcą „Wiener medizinische Wochenschrift“. Otton Wittelshoefer poświęcił się zawodowi bankowemu i został szefem działu eskontowego i wicedyrektorem dolno-austryackiego towarzystwa eskontowego, z której to posady ustąpił w r. 1893, ponieważ jego charakterowi nie odpowiadało geszefciarstwo. W r. 1890 wydał swe „Badania nad kapitałem“, jako pierwszy owoc swoich gruntownych studyów ekonomicznych. Pisywał on cenne naukowe rozprawy w „Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik“, „Oesterr. Zeitschrift für Socialpolitik und Verwaltung“, w socyalno-demokratycznym organie naukowym „Neue Zeit“ i t. d. Jako gruntowny znawca fachowy spraw kolejowych prowadził na szpaltach naszego bratniego organu wiedeńskiego „Arbeiter-Zeitung“ świetną kampanię z rekinem kolejowym Taussigiem i ministrami kolei Guttenbergiem i Wittekiem. Wspólnie z Pernerstorferem, drem Hainischem i drem Fürthem usiłował w Wiedniu wywołać wśród inteligencyi ruch socyalno-polityczny, na wzór angielskich Fabianów. Coraz bardziej jednak zrastał się z socyalną-demokracyą, do której sercem, przekonaniem i cichą swą działalnością należał. W r. 1893 wydał on wspólnie z prof. Philippovichem i drem Hainischem słynną broszurę o powszechnem głosowaniu, dając w ten sposób znakomitą broń agitacyjną proletaryatowi walczącemu wówczas o reformę wyborczą. Ubiegłej jesieni zachorował na wątrobę i uległ tej chorobie po wielkich cierpieniach. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 lutego 1468. Jan Gutenberg, wynalazca druku umiera. — 1789. Zwołanie stanów generalnych we Francyi. — 1815. Robert Fulton, wynalazca parowego okrętu, umiera. — 1848. Ucieczka Ludwika Filipa z Francyi i spalenie jego tronu na placu Bastylii w Paryżu. — 1895. Początek powstania przeciwko Hiszpanom na Kubie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Ludwika Brunera: „Chemia“ z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu „Przyszłość“, ul. Sykstuska 17, wykład inż. E. Libańskiego: „Cuda nowoczesnej techniki.

W poniedziałek 25 lutego od godz. 8 do 9 wiecz. w Stowarzyszeniu „Zgoda“ ul. Łyczakowska 3, wykład dra St. Zabłockiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“.

Dziś w teatrze: O godzinie 7 wieczór „Komedya omyłek“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Poniedziałek: „Bajka“, poemat w 1 akcie And. Niemojewskiego; „Wdówka“, kom. w 1 akcie Delacour i Thibaut; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsł. J. K. Gregorowicza.

Sprawy partyjne. Zarząd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego zawiadamia towarzyszów z Górnego Śląska, że jeden z działaczów partyjnych, towarzysz Jerzy Haase, zamieszkał w Królewskiej Hucie, Hajduki Nr. 6 (Heiduckerstr.). Tow. Haase objął sekretaryat „Gazety Robotniczej“ na Górny Śląsk, uprasza się zatem towarzyszów, aby się we wszystkich sprawach robotniczych, partyjnych i tyczących się „Gazety Robotniczej“ do tow. Haasego zwracali.

Do p. dyrektora Pawlikowskiego zwraca się za naszem pośrednictwem liczne grono mieszkańców Lwowa z prośbą o wznowienie teraz nader pouczającej i obecnie bardzo aktualnej sztuki Brieux **„Czerwona toga“.**

„Wie wurde Graf Karl Dzieduszycki zum Reichsraths-Abgeordneten gewählt“ (Jak został hrabia Karol Dzieduszycki wybrany na posła do parlamentu). Pod tym tytułem pojawiła się w Wiedniu broszura, w której podano dosłowne brzmienie doniesienia karnego, wniesionego przez wyborców z okręgu drohobyckiego do prokuratoryi w Samborze, przeciwko komisyi wyborczej, a w szczególności jej przewodniczącemu Kryśce, o kradzież kart wyborczych, zapisanych na kandydata ruskiego.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Floryańskiej l. 49 odczyt p. t. „Jak jest zbudowane ciało człowieka“.

Bezprawnej rewizyi dopuściła się przemyska policya w ubiegłym tygodniu na tow. Faście, którego aresztowano celem odstawienia go do odbycia kary w przemyskim sądzie obwodowym za kolportaż. Przy aresztowaniu przeprowadzono w wszystkich kieszeniach ubrania aresztowanego ścisłą rewizyę, pomimo energicznego protestu tow. Fasta, dopiero potem odstawiono go do sądu. Zauważyć należy, że policya nie miała do tego najmniejszego prawa, w takich wypadkach bowiem odbywają się rewizye tylko w kancelaryi zarządu więziennego. Rewizya policyjna była tedy przeciwną ustawie!

„Uniwersytet ludowy“ na prowincyi. W niedzielę 17 bm. odbył się w Stanisławowie wykład adwokata dra Lorscha „O giełdzie i obrocie giełdowym“.

Tego samego dnia odbył się staraniem oddziału stanisławowskiego w Ottynii wykład tow. M. Seinfelda „O stanowisku kobiety w austryackiem ustawodawstwie“.

Dziś w niedzielę 24 lutego odbędzie się w Stanisławowie staraniem „Uniwersytetu ludowego“ w sali teatralnej wykład inż. Michała Szepsa na temat: „Podróż dokoła ziemi. Część III. Ameryka północna, z przedstawieniem barwnych obrazów świetlnych za pomocą skroptikonu.

Wydawnictwo „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu obejmuje z dniem 1 marca 1901 r. jako odpowiedzialny redaktor p. Stefan Rogalski, c. k. oficyał pocztowy, znany autor wielu prac fachowych i politycznych. Z powodu technicznych trudności przy zmianie redakcyi, najbliższy numer „Gazety pocztowej“ wyjdzie w terminie spóźnionym. Komitet redakcyjny prosi przy tej sposobności wszystkich P. T. Kolegów o łaskawe nadsyłanie korespondencyj, które z wdzięcznością zostaną zużytkowane z ścisłem zachowaniem tajemnicy autorstwa.

List hr. Tołstoja do cara. „Nowa Gazeta Hamburska“ otrzymuje ciekawy list z Petersburga, który powtarzamy w streszczeniu. Sędziwy pisarz rosyjski Tołstoj cieszy się w Rosyi taką popularnością i czcią, iż może bezkarnie zdobywać się na wystąpienia, za które każdy inny poddany cara, choćby pochodził z najwyższych sfer, zniknąłby na zawsze w kopalniach Sybiru. W kołach dworskich opowiadają sobie pocichu o śmiałym liście, który znakomity pisarz i marzyciel w grudniu wystosował do cara. Tylko na wstępie użyty został raz tytuł „wasza cesarska mość“, potem list cały wolny jest od wszelkich formuł tego rodzaju. Tołstoj pisze jak człowiek do człowieka, nie jak poddany do „samodzierżcy“. Wskazuje na to, iż stojąc nad grobem, uważa za swój obowiązek skierować do cara wyrazy napomnienia. Prosi o ułaskawienie 8 kobiet mołokanek (sekta rosyjska), które wskutek odstępstwa od prawosławia zostały skazane przez władze na ciężkie kary więzienia. Od tego specyalnego wypadku przechodzi do ogólnego położenia innowierców w Rosyi, zwłaszcza tych, którzy są uważani za odstępców od urzędowej wiary i potępia ich prześladowanie. Szczególny nacisk kładzie na sektę duchoborców, którzy ratując się przed prześladowaniami rządowemi, musieli emigrować do Kanady.

Spodziewają się tu, iż car, który lubi w głośnych sprawach popisywać się wspaniałomyślnością, ułaskawi kobiety, za któremi się Tołstoj wstawia.

W górę wąsy! Z Londynu donoszą, że wizyta cesarza Wilhelma miała tam wpływ decydujący na... wąsy w kołach modnisiów. Złota młodzież na gwałt zaczęła zaczesywać sobie tę „ozdobę twarzy“ do gó-

ry, za przykładem berlińskiego gościa. Trucsits, najpierwszy fryzyer Westendu, miewa codziennie po kilkunastu klientów, żądających podkręcenia wąsów, na obraz i podobieństwo Wilhelma. Cesarski gość może być dumnym, bardzo dumnym: zdystansował swego kuzyna Edwarda, którego wpływ odbijał się tylko na kamizelkach i smokingach, nigdy nie sięgając twarzy. Dowiedziawszy się o swym sukcesie, cesarz Wilhelm, zdradzający także gust do klasycyzmu, miał z emfazą powtórzyć słowa Cezara: veni, vidi, vici (przybyłem, ujrzałem, zwyciężyłem).

Z rozkoszy wojny. Niedawno odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w obozie Presidio, pod San Francisco (w Stanie Kalifornia) Edward Baytel, żołnierz piechoty, rodem z Warszawy. Zaciągnął się on przed dwoma laty do wojska, wysłany na Filipiny, otrzymał postrzał w nogę podczas potyczki z powstańcami, skutkiem czego odesłano go, jako rekonwalescenta, do Stanów Zjednoczonych. Przed kilku zaledwie dniami opuścił szpital wojskowy w San Francisco.

Wypadek ten potwierdza opinię niektórych lekarzy wojskowych, że wielu młodych żołnierzy amerykańskich, po dłuższym pobycie na Filipinach, pod wpływem tropikalnego klimatu, niewygód i ciągłej niepewności życia, ulega rozstrojowi nerwowemu a nawet obłędowi.

Oryginalny obrachunek zrobił niejaki Asaph Hall i ogłasza go w „Popular Astronomy“. Oto:

$1\times9+2=11$
$12\times9+3=111$
$123\times9+4=1111$
$1234\times9+5=11111$
$12345\times9+6=111111$
$123456\times9+7=1111111$
$1234567\times9+8=11111111$
$12345678\times9+9=111111111$
$1\times8+1=9$
$12\times8+2=98$
$123\times8+3=987$
$1234\times8+4=9876$
$12345\times8+5=98765$
$123456\times8+6=987654$
$1234567\times8+7=9876543$
$12345678\times8+8=98765432$
$123456789\times8+9=987654321$

Wielkie demonstracye w Finlandyi. „Finlandzkaja Gazeta“ opisuje szereg demonstracyj, jakie odbyły się 18 b. m. w Helsingfors z powodu wydania manifestu carskiego do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic wywieszono olbrzymie czarne sukno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacyą manifestu.

Wieczorem z okien mieszkań Finlandczyków wywieszono czarne zasłony, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Aleksandra II deputacya kobiet złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży wchodziły do sklepów, zmuszając kupców rosyjskich do gaszenia świateł. Inne grupy urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłano także listy z pogróżkami, podpisane przez „Tajny związek patryotyczny“.

Wiceprezydentowi senatu wręczono adres z podpisami 850 kobiet, z protestem przeciw wysłaniu aktów finlandzkiego sekretaryatu państwowego do Petersburga. Na rozkaz sekretarza Plewego wysłanie tych aktów istotnie wstrzymano.

Zajścia przemyskie
przed sądem.

Rozprawa popołudniowa.

Lwów, 23 lutego *(Telefonem).* Na wczorajszej rozprawie popołudniowej obr. dr. Dwernicki skrytykował rzeczowo akt oskarżenia i postawił wniosek, ażeby trybunał uznał się niekompetentnym, albowiem oficerowie jasno zeznali, że w czasie „napadu“ chciano ich zabić, a przynajmniej ciężko uszkodzić, wobec tego sprawa kwalifikuje się przed sąd przysięgłych, a nie przed trybunał orzekający.

Obr. dr. Reiter stawia wniosek o wezwanie na świadków posła Daszyńskiego i tow. Szymona Wityka na stwierdzenie faktu, że Witold Reger jeszcze przed zajściem z oficerami miał zamiar wyjechać do Londynu z obawy przed napadem ze strony oficerów i że w tej sprawie odbyła się w Krakowie konferencya.

Obr. dr. Aschkenazy stawia wniosek o przesłuchanie dra Bergtrauma, kandydata adwokackiego w Mościskach, na udowodnienie okoliczności, że dr. Liebermann po zajściu w rynku nie szedł w tłumie lecz tylko w trójkę, w której towarzystwie i dr. Bergtraum się znajdował.

Prok. Heyderer sprzeciwia się powyższym wnioskom, albowiem naprowadzane w nich okoliczności, są — zdaniem jego, dla sprawy „obojętne“. Co do ostatniego wniosku, uważa go za niepotrzebny, przyznając, że dr. Liebermann, być może, szedł istotnie nie w tłumie lecz tylko we trójkę, ale okoliczność ta jest dla sprawy bez znaczenia (jakkolwiek akt oskarżenia kładzie na nią nacisk i na niej buduje oskarżenie. *Przyp. Red.*).

Trybunał po naradzie odrzuca wszystkie wnioski obrońców.

Żona Rychlickiego,

Paulina, została następnie przesłuchana, jako świadek.

Zeznaje ona, że mąż jej był w owym czasie tak ciężko chorym, iż nie mógł brać udziału w zajściu w Kasie chorych; tak dnia 25, jak i 26 września była z mężem w Kasie chorych i widziała tam w obu dniach kilku oficerów.

„Czerwona toga“.

Prok. Heyderer bierze Rychlicką w ogień krzyżowych pytań tak, że biedna kobiecina traci głowę, mięsza się i wikła w zeznaniach. Moment staje się krytycznym do tego stopnia, że zachodzi obawa, iż prokurator zażąda aresztowania jej pod zarzutem fałszywych zeznań.

Na szczęście oskarżony Reger przychodzi jej z pomocą kilku spokojnymi, jasnymi i zrozumiałymi pytaniami, tak, że okazuje się, iż zeznania Rychlickiej są prawdziwe i zgodne z poprzedniemi jej zeznaniami.

Osk. Olearczyk stawia wniosek o przesłuchanie lekarza dra Kantza z Przemyśla, na stwierdzenie okoliczności, że 26 września o godzinie 11 przed południem był u niego leczyć się, że zatem nie mógł brać udziału w zajściu z oficerami w Kasie chorych.

Trybunał odrzuca ten wniosek z tem umotywowaniem, że Olearczyk mógł później po wyjściu od lekarza brać udział w zajściu z oficerami.

Zajście z „przyjaźniakiem“.

Trybunał przechodzi do rozpatrywania oskarżenia Regera o gwałt publiczny, popełniony wedle aktu oskarżenia, przez to, że Witołd Reger dnia 26 września uderzył laską „przyjaźniaka“ Apolinarego Migla; zdaniem aktu oskarżenia Reger uczynił to z tego powodu, że Migiel zeznawał przeciwko niemu w procesie z Rosteckim, w którym Reger został zasądzonym na 56 koron grzywny. Reger lekko laską go uderzył, jednakowoż ze względu na to, że było to po zajściu z oficerami, przeto prokuratorya skwalifikowała ten czyn, jako zbrodnię gwałtu publicznego.

Tow. Reger przeczy, jakoby był bił Migla dlatego, iż ten przeciwko niemu zeznawał, lecz dlatego, że był owego dnia wzburzony, a Migel zachowywał się prowokująco, uderzył go lekko laską lecz nic mu nie zrobił.

O godzinie 8 i pół odroczono rozprawę do dnia następnego.

Rozprawa nie zakończy się dziś, chyba bardzo późno w nocy, jest to jednak wątpliwem.

Lwów, 22 lutego. *(Telefonem).* Na dzisiejszej rozprawie rozpatrywano w dalszym ciągu sprawę „przyjaźniaka“ Migla.

Migiel zeznaje, że gdy szedł dnia 26 września przez most, potrącił go osk. Rychlicki; potem uczuł z tyłu uderzenie laską w głowę, stracił przytomność i upadł na ziemię. Gdy się podniósł, zobaczył Regera i kazał go aresztować. Nie może twierdzić, czy to Reger go uderzył. W sprawie tej przesłuchano szereg świadków, którzy jednak nic stanowczego nie umieli zeznać.

Nie wiedzieć właściwie, z jakiego powodu połączono tę sprawę z obecnym procesem

Świadek Rostecki zeznaje, że Migiel nie doniósł mu tego, o co skarżył Regera.

Zdemaskowany spisek.

Na salę wchodzi, jako świadek, współaresztant tow. Regera tudzież Radeckiego, Andrzej Gwóźdź, gospodarz, siedzący w areszcie za bójkę. Zaprzysiężony, w zeznaniach swych przeczy zupełnie temu wszystkiemu, co przed sądem opowiadał Radecki. Świadek stwierdza stanowczo, że Reger nigdy nie mówił do Radeckiego o jakichkolwiek zajściach, w szczególności zaś nie mówił nigdy przed Radeckim, jakoby Liebermann strzelał do oficerów, a Piechocki, Reger i Göbel bili ich laskami. Wszystkie zeznania Radeckiego nazywa Gwóźdź nieprawdziwemi.

Osk. tow. Reger: Czy przynosiłem jakieś książeczki do więzienia?

Św. Gwóźdź: Tak, ale nie przeciwko rządowi.

Tow. Reger wyjaśnia, że była to broszurka ekonomisty Saya „O oszczędności“.

Tow. Reger: Czy namawiałem kiedy Radeckiego do zeznań przeciwko kapralowi Żółkiewskiemu?

Św. Gwóźdź: Nie, nigdy. „Mówił pan tylko, jakeście obaj kradli, to obaj powinniście siedzieć“.

Tow. Reger: Czy opowiadał mi coś kiedyś Radecki o dziewczętach lub prostytutkach?

Św. Gwóźdź: Radecki opowiadał, że chodził razem z Żółkiewskim do „potrzebnych domów“. (Wesołość).

Na dalsze zapytania, zeznaje Gwóźdź, że pewnego razu wypoliczkował Radeckiego za to, że ten sięgał ręką do jego „niepotrzebnych miejsc“. (Sensacya).

Następuje konfrontacya Gwoździa z Radeckim, który obecnie ma minę bardzo przygnębioną.

Radecki obstaje przy swych zeznaniach i twierdzi, że Reger mówił, iż gdyby zasądzono Liebermanna, to całą winę weźmie na siebie.

Tow. Reger: Kto był przy przesłuchaniu Radeckiego w sądzie wojskowym?

Radecki: Nadporucznik Wolf.

Świadek dr. Józef Mantel

kandydat adwokacki zeznaje, że dnia 4 listopada w nocy przed odjazdem jego do Chyrowa był tow. Reger w „Sile“ na zabawie. Świadek na twierdzenia swe przytacza tyle przekonywujących szczegółów, że alibi tow. Regera zostało udowodnione.

Na zapytanie dra Reitera, jak wówczas zachowywał się Reger, odpowiada świadek, że Reger wydawał się wówczas chorym i silnie kaszlał. Świadek stwierdza dalej, że Reger mówił do dra Liebermanna, że tenże nic nie stracił przez targnięcie się oficera na niego.

Obr. dr. Reiter przedkłada trybunałowi rozkład jazdy z Przemyśla, z którego okazuje się, że dr. Mantel, który owej nocy wyjechał do Chyrowa, mógł istotnie przed odjazdem być w „Sile“, odległej od dworca o 5 minut drogi.

Na zapytanie dra Liebermanna, czy to prawda, że on jest autorem notatki: „Brawo oficerowie“, stwierdza dr. Mantel, że nie, gdyż notatka ta była w „Jednodniówce“, z którą osk. dr. Liebermann nie miał nic wspólnego. Wreszcie stwierdza świadek, że dr. Liebermann pisywał w „Głosie przemyskim“ artykuły wyłącznie tylko treści politycznej, a sprawami wojskowemi się nie zajmował.

Rozprawa skończy się w poniedziałek.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 lutego. (Dokończenie wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Za nagłością wniosku Vychodila o zniesieniu myt przemawiał pos. Holansky.

Po przemowie kilku jeszcze mówców nagłość tego wniosku odrzucono. Przeciw nagłości głosowała lewica i Polacy. Posłowie Rotter i Danielak opuszczają salę. Gdy Koło polskie głosowało przeciw nagłości, ludowcy stojałowszczycy wołali: „Hańba!“ Lewica nagłość każdego wniosku wczoraj odrzucała na wyraźne żądanie rządu, a mówcy jej starali się wytłómaczyć, że czynią to dlatego, bo te wnioski nagłe są obstrukcyjne.

Hofera wniosek nagły o polepszenie bytu funkcyonaryuszy poczt nieeraryalnych, również odrzucono.

Potoczek uzasadnia wniosek o odesłanie sprawy zniesienia myt na drogach rzadowych do komisyi budżetowej bez debaty.

Z ław ludowców i stojałowszczyków wołania: Skandal! Hańba! Kubik splunął przed Potoczkiem na ziemię. Wniosek Potoczka uchwalono.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Peschka (liberał) zgłasza wniosek, aby posiedzenie odbyło się dziś. Za wnioskiem tym głosuje lewica i centrum, głosów 145, przeciw 110 gł. Następne więc posiedzenie dziś.

Sobotnie posiedzenie.

Wiedeń, 24 lutego. *(Telefonem).* Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zaczęło się dopiero około godziny 12 w południe.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że poseł dr. Eisenkolb (szenererowiec) wniósł na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę, obrażającą uczucia religijne wielu katolickich członków Izby, z tem nadmienieniem, że jest to tłómaczenie broszury bł. Alfonsa Liguori; interpelacya ta nie może więc być zamieszczona w stenograficznym protokole.

(Interpelacyę tę przyjął wiceprezydent Prade i odczytano ją na wczorajszem posiedzeniu Izby. Wszyscy księża, zasiadający w Izbie, odbyli wskutek tego naradę i zażądali od prezydenta hr. Vettera, aby wycofał tę interpelacyę z protokołu. *Przyp. Red.*).

Oświadczenie prezydenta wywołało w Izbie ogromną wrzawę.

Pos. dr. Kathrein (katol. stron. lud.) z oburzeniem protestuje, jakoby to miało być tłómaczeniem broszury Alfonsa Liguori i nazywa to insynuacyą.

Niemieccy radykali przerywają mu i zagłuszają go zupełnie. Pos. Wolf woła nieustannie: „Los von Rom! Los von Rom!“ Radykali niemieccy wciąż rzucają okrzyki, zwrócone do centrum. Wielu posłów zgłasza się do głosu.

Wśród ogólnej wrzawy zarządza prezydent tajne posiedzenie, celem wywołania uchwały Izby, czy kilka zakwestyonowanych miejsc w interpelacyi należy zamieścić w protokole.

Tajne posiedzenie miało przebieg równie burzliwy. Odczytano na niem całą broszurę, zawartą w interpelacyi Eisenkolba, poczem wywiązała się długa dyskusya nad scenzurowanymi przez prezydenta ustępami, których ostatecznie większością głosów uchwalono nie zamieścić w protokole.

Około godz. 3 otworzył prezydent nanowo posiedzenie jawne. Po potwierdzeniu uchwały, powziętej na posiedzeniu tajnem i obwieszczeniu rezultatu wyborów do kilku komisyj, prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na wtorek o godz. 11 przedpoł.

Telegraf i telefon.

Partya niemych.

Wiedeń, 23 lutego. Wczoraj po posiedzeniu Izby odbyły się narady Koła polskiego, podczas których między członkami Koła przyszło do komicznej awantury.

Przy głosowaniu nad nagłością wniosku Vychodila (w sprawie myt) okazało się znowu, że Koło w chęci przypodobania się rządowi głosuje na ślepo przeciw wszelkim wnioskom i że członkowie Koła głosują wedle komendy kilku macherów, sami nie wiedząc, czy się przez to kompromitują, czy też nie.

Po głosowaniu przeciw mytom ocknęli się niektórzy członkowie Koła, że to zachowanie się ich może im wobec wyborców „zaszkodzić“, przyszli więc na posiedzenie z bardzo „bolesnemi“ rekryminacyami i wyrzutami.

Mieczysław hr. Piniński zapytuje, dlaczego komisya parlamentarna wydała polecenie głosowania przeciw wnioskowi Vychodila. Jako wybrany z V kuryi, ma wobec wyborców obowiązek zastępowania tego żądania.

Pos. Rotter oświadcza, że Koło samo nie wiedziało, dlaczego głosuje przeciw nagłości; toż samo oświadcza Danielak.

Burzę usiłują zażegnać Dzieduszycki i Abrahamowicz, oświadczając, że przedewszystkiem trzeba załatwić kontyngent rekruta; przez nagłe wnioski robi się „obstrukcyę“.

Po wystąpieniu p. Romanowicza przeciw Kołu i komisyi parlamentarnej, która — zdaniem mówcy — samo nie wie, co robić, przeszło Koło do wyboru komisyi-matki.

Komisya legitymacyjna.

Wiedeń, 23 lutego. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Serenyi'ego. Uchwalono na wniosek Schueckera, aby w wypadkach wątpliwych desygnowano, oprócz referenta, także korreferenta. Uchwalono również na wniosek tow. Daszyńskiego, aby akta zaprotestowanych wyborów przez dni 14 wyłożone były w kancelaryi Izby. Następnie oddano akta wyborcze do rozpatrzenia pojedyńczym posłom. Byk otrzymał do referatu wybór Barwińskiego, Giżowski wybór **Maryana**

Błażowskiego, Daszyński wybór Breitera i Doboszyńskiego, Kos wybór Chamca, Szustersic wybór Dłużańskiego.

Lex Heinze w parlamencie?

Wiedeń, 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła podniósł Pastor, że z klubu Schönerera wniesiono interpelacyę, której treść jest „pornograficzną“(!), a zarazem obraża uczucia katolickie. Prezydent Izby hr. Vetter na reklamacyę oświadczył, iż dał wiceprezydentowi drowi Pademu polecenie, aby usunął „najohydniejsze ustępy“. Dr. Prade jednak nie uczynił tego i interpelacya, tak jak została wniesioną, będzie w dzisiejszym protokóle wydrukowaną. Księża, zasiadający w Izbie, schodzą się dzisiaj, aby obmyśleć „remedurę“(!) przeciwko takiemu postępowaniu. Koło polskie powinno także przeciwko temu wystąpić.

Wodzicki i Abrahamowicz przyłączają się do „oburzenia“ Pastora i oświadczają, iż poczynione są kroki, by prezydent cofnął wydrukowany protokół i odwołał się do Izby.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 23 lutego. Przed wczorajszem posiedzeniem odbyło się w kancelaryi prezydenta Vettera zebranie przewodniczących klubów w sprawie wyboru przewodniczących komisyj, a głównie co do wyboru członków komisyi dla długów państwowych. Do komisyi tej należeli dotąd przedstawiciele 4 największych w Izbie stronnictw (Koła polskiego, klubu czeskiego, klubu niemiecko-postępowego i niemiecko ludowego). Wczoraj dr. Kathrein zażądał miejsca dla swego klubu. Porozumienie nie nastąpiło.

Wiedeń, 23 lutego. Po posiedzeniu Izby odbyło się wczoraj u prezydenta Vettera zebranie przełożonych klubów w sprawie programu pracy Izby posłów. Do uchwały żadnej nie przyszło.

Bahr contra Kraus.

Wiedeń, 23 lutego. Rozpoczął się tu bardzo interesujący proces o obrazę czci, w którym znany pisarz, Herman Bahr i dyrektor Deutsches Volkstheater, Bukowic, oskarżają redaktora „Fackel“, Krausa, że przez podanie nieprawdziwych faktów w swem piśmie o wzajemnym ich stosunku, dopuścił się oszczerstwa.

Wiec miast.

Wiedeń, 23 lutego. Dziś rozpoczął się tu wiec miast austryackich o własnym statucie. Biorą w nim udział delegaci 29 miast, 4 zaś nie obesłały wiecu. Lwów i Kraków przysłały delegatów. Zagaił wiec burmistrz m. Wiednia dr. Lueger, wyrażając radość z tego powodu, iż zjechali się razem przedstawiciele różnych narodowości. Przewodniczącym został obrany dr Małachowski, burmistrz m. Lwowa, zastępcami przewodniczącego burmistrze miast Salcburga i Gracu.

Zniknięcie ministra.

Berlin, 23 lutego. „Berliner Tagblatt“ donosi o nagłem zniknięciu tureckiego ministra rolnictwa Selima Melhama po sporze w pałacu sułtańskim z redaktorem pałacowego pisma „Serwet“, podczas którego ów redaktor Tahir-bey groził przeciwnikowi rewolwerem. Spór wynikł z powodu ciągłych napaści na ministra w urzędowym organie.

Spodziewano się surowego ukarania Tahira, gdyż wchodzenie z bronią do pałacu sułtańskiego jest surowo wzbronione, tymczasem skutkiem sporu minister został widocznie gdzieś potajemnie zesłanym, czy też zamordowanym. Był on solą w oku wszechmocnej dziś partyi panislamskiej, jako Syryjczyk i chrześcijanin.

Zabór Transvaalu.

Johannesburg, 23 lutego. Wczorajszej nocy Burowie napadli na pociąg pod Clipriver, uszkodziwszy poprzednio tor kolejowy. Zabrawszy całą zawartość pociągu, zdołali oni ujść przed pościgiem.

Londyn, 23 lutego. Krąży pogłoska, że gener. Botha zabrał do niewoli generała angielskiego Smith-Dorriena. Urzędownie doniesiono, że Smith-Dorrien poniósł dotkliwą porażkę i stracił 28 zabitych.

Londyn, 23 lutego. Kanclerz skarbu Hicksbeache oznajmił w Izbie gmin, iż dotychczasowe koszta wojny w południowej Afryce wynoszą $81^1/_2$ miliona funtów. szt. Tygodniowo kosztuje wojna półtora miliona funtów.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 23 lutego. Według doniesienia biura Wolffa, hr. Waldersee odroczył projektowaną wyprawę w głąb Chin, z powodu, że rząd chiński zgodził się na żądanie posłów.

Londyn, 23 lutego. „Morning Post“ donosi z Pekinu, że ambasadorowie postanowili zgodzić się na to, ażeby Tuan, Lan Tungfuhsiang zostali skazani na ścięcie i ażeby karę tę zamieniono im na dożywotnią banicyę. Ks. Chuang ma być uduszony a Juhsien ścięty; Chaoszuchiao i Jingnien mają się sami udusić; Chihsin i Heuchengiu mają być ścięci w Pekinie.

Londyn, 23 lutego. „Standard“ donosi z Szangaju, że ogłoszonym już został dekret cesarski, który poleca urzędnikom w Pekinie przygotowanie pałacu cesarskiego na przyjęcie chińskiego dworu, który ma w marcu powrócić do Pekinu.

Administracya wydawnictwa Kalendarza Robotniczego zawiadamia tych towarzyszów, którzy dotąd nie uregulowali rachunków za pobrane kalendarze, że nazwiska ich ogłosi publicznie w dziennikach, jeżeli bezzwłocznie nie zapłacą wydawnictwu swoich długów. Pieniądze za Kalendarz Robotniczy nadsyłać pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Zyblikiewicza 11.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Za fatygę 0·40 K, A. K. 0·40, za doróżki R. K. 3·—, z gry towarzyskiej zebrane p. K. O. 2·—, Tow. W. K. z Niemiec na listę składkową Nr. 13 (Mk 38) = 44·52 K., Kolejarze przemyscy 3·32, z wieczorku w Przemyśu 4·—, M. Ig. 6·—, Dr. St. 10·—, Dr. W. 10·—, Dr. G. 20·—, Hochfeldowa z Rzeszowa 6·— K. Razem 109·64 K. Poprzednio wykazano 1008.81. Ogółem 1118·45 K.

Na fundusz agitacyjny w Krakowie: Na zabawie za znaleziony pugilares tow. z Wiednia 1·— K, tow. Benesz 2 — K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Publiczne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano w sali hotelu Kleina, ul. Gertrudy 6. Na porządku dziennym: Stosunki w piekarniach.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Stowarzyszenie konsumcyjne kolejarzy w Nowym Sączu

„Samopomoc“

Spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką

odbędzie w dniu 10 marca b. r. o godz. 3 popołud.

w sali stowarzyszenia robotników „Siła“

Walne zgromadzenie.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności zarządu stowarzyszenia za rok 1900, oraz złożenie sprawozdonia z rachunków kasowych. 549 1—3

Plasmon

środek odżywczy i wzmacniający nerwy,

wypróbowany

w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych błednicy i niedokrewności i świetnie oceniany i polecany przez wszystkich lekarzy.

538 3—3

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny Kraków, ul. Starowiślna l. 12.

DO KANADY

249 9—10



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma:

B. KARLSBERG Hamburg, Brandstwiete 36.

Nim kto kartę okrętową kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych!

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 32—50

550 1—3

Amerykańska

Maszyna do zasiewu trawy

(Kron-Gras Säer).

Najlepsza maszyna, która została kiedykolwiek sporządzoną do zasiewu koniczyny i traw, jest absolutnie niewrażliwą na wpływ zmiany powietrza. Jedzie jak koło bicyklowe, zawsze pewnie, na dętem kole i jest tak doskonale sporządzoną, że sieje zawsze równo i dokładnie, podług życzenia. Waży wszystkiego 25 klgr. Wypłaca się obficie w sezonie. Poleca

E. PRÜWER

Kraków, ul. Basztowa 19.

Zdolnych ajentów poszukuje jedno z pierwszorzędnych Towarzystw Asekuracyjnych za prowizyą i stałą płacą.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Naprzodu“ pod Nr. 182. 541 5—5

PIEKARNIA

z frontonwym sklepem i z ubikacyami lub bez 213 17—?

jest od 1 kwietnia do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

Pokoje od 70 ct.

138 30—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404